Kochankowie

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Marek Sochacki**

Zdarzyło się na samym końcu świata
W centralnej Polsce , gdzie na stacjach drzemie czas
Choć przyszło żyć im w przysłowiowo trudnych latach
Kochali się , trochę banalnie, prosto tak
On jej darować chciał pół Ziemi i pół Nieba
I księżyc srebrny nawet z dachu zdjąć jej chciał
A ona śmiała się mówiła , że nie potrzeba
Łapała w dłonie babie lato, przędzę gwiazd
Nocne tramwaje wypełniały świat muzyką
Szczęśliwy świat , choć zbudowany z czterech ścian
Było lirycznie im w hotelu robotniczym
A późne lato nie skąpiło im swych łask

Nadeszła jesień, przysłowiowo smutna pora
Po lecie został tylko w mchu rudawy ślad
I wyszło na jaw- ona będzie mieć bachora
On coraz częściej z kolegami chodził chlać
Miłość pożółkła, pokurczyła się , przywiędła
Aż przyszedł wiatr i opadł z drzew ostatni liść
On dnia pewnego w mgle rozpłynął się ze srebra
A jej do wanny krew z miłości uszła z żył

Powiedział ktoś- prawdziwy dramat- i zapłakał
Rzekł ktoś, że ona głupia, a on cham
Nikt nie obarczył winą spóźnionego lata
Ni rozpalonych od miłości dwojga ciał

POBIERZ PLAYBACK Dodaj do playlisty